

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Niedorzeczne projekty w sprawie Pomorza.

Od czasu ewakuacji Nadrenji propaganda niemiecka za rewizją granic z Polską wzmaga się z dniem każdym. Propaganda dociera do wpływowych kół francuskich i za pośrednictwem publicystów francuskich urabia opinię publiczną Francji w kierunku dla siebie pożądanym.

Po głośnym balonie próbnym Sauerweina, o którym we właściwym czasie pisaliśmy, przed paru dniami wypuszczono nowy balon próbny. Ukazał się mianowicie w „Revue de Paris” artykuł p. d'Ormesson, w którym autor podaje nowy projekt rozwiązania t. zw. kwestji Pomorza Polskiego. P. d'Ormesson pisząc w piśmie francuskim nie neguje oczywiście prawa Polski do swobodnego dostępu do morza, lecz jednocześnie projektuje, żeby Niemcy otrzymały suwerenność nad jednym lub dwoma szlakami komunikacyjnymi, prowadzącymi z Rzeszy przez Pomorze polskie do Prus Wschodnich. Byłyby to, według pomysłu autora projektu, niejako korytarze w korytarzu i suwerenność Niemiec ograniczałaby się do wąskiego pasa ziemi. W pasie tym Niemcy miałyby prawo zorganizowania komunikacji według własnego upodobania. Jednocześnie autor proponuje zmianę granicy na niekorzyść Polski w okolicach Kwidzyna. W zamian za te „dobrodziejstwa” Polska, według autora tego pomysłowego pomysłu powinna dać Niemcom gwarancję, że nie będzie dążyła ani w drodze pokojowej ani w drodze wojny do uzyskania wpływów na Prusy Wschodnie.

Balon próbny p. d'Ormessona został natychmiast podchwyczony przez prasę niemiecką i wykorzystany do puszczania w świat jeszcze jednego projektu. „Vossische Zeitung” odwraca projekt d'Ormessona w ten sposób, że projektuje przyłączenie Pomorza Polskiego do Niemiec z tem, że Polska otrzymałaby na terenie Pomorza wąskie pasy wyjęte z pod suwerenności Niemiec, któreby miały dać Polsce możność utrzymywania komunikacji z portami. Niemcy miałyby też zobowiązać się do utrzymywania Wisły w takim stanie, aby żegluga na tej rzecze zaspokajała potrzeby gospodarce Polski.

Nie trzeba się chyba długo rozwodzić nad tem, że zarówno jeden, jak i drugi projekt są absolutnie nie do przyjęcia. Nawet ze względów technicznych są one niewykonalne, jakże bowiem wyobrazić sobie taką szachownicę, jak to projektuje p. d'Ormesson! Zresztą wycinanie pasów z polskiego Pomorza jest zupełnie zbyteczne, gdyż i obecnie Niemcy mają zagwarantowaną swobodę komunikacji we własnych wagonach, bez konieczności uzyskiwania wiz polskich przez teren naszego Pomorza.

Jeszcze bardziej niedorzecznym jest oczywiście projekt „Vossische Zeitung”. Niemcy nie chcą zrozumieć, że dla nas Pomorze to nie tylko korytarz komunikacyjny lecz przedewszystkiem jest to dla nas ziemia polska, której właśnie dlatego nigdy za żadne nawet istotne rekompensaty nikomu nie odstąpimy!

Przy sposobności nowych balonów próbnych ze strony propagandy niemieckiej trzeba podkreślić zupełny brak należytej reakcji ze strony polskich czynników urzędowych, a w szczególności ze strony propagandy polskiej.

Nasza propaganda musi dać do zrozumienia międzynarodowej opinii publicznej, że jeżeli dla Niemców jest niedogodne, że nasze Pomorze oddziela

Prusy Wschodnie od reszty Rzeszy, to dla nas jest jeszcze bardziej niedogodną przynależność Prus Wschodnich do Rzeszy.

Niestety w sferach sanacyjnych, które nadają ton naszej polityce, niema wcale zrozumienia konieczności obrony przed akcją propagandy niemieckiej. Naczelny organ sanacji „Gazeta Polska” napadł przed paru dniami w artykule pisany w tonie bardzo podrażnionym na prasę narodową z powodu „alarmowania” przez nią społeczeństwa „o groźnym bezpośrednim niebezpieczeństwie ze strony Niemiec”, z powodu podawania przez nią „utartych komunałów za rzeczywistość, za materjalną i formalną prawdę”. „Przeciwgermańską ewangelję” obozu narodowego nazywa „Gazeta Polska” „głupstwem”, które „zaczyna być szkodliwe dla naszych interesów państwowych mylnie informując i nastrojając opinię zagranicy co do rzeczywistego kierunku naszej świadomości państwowej i narodowej”.

Słowa te nikczemnie nie wymagają komentarzy. Niebezpieczeństwo niemieckie jest „głupstwem” dla „Gazety Polskiej”, choć dziś najtęższe głowy nawet we Francji zwracają na nie uwagę.

Czem wytłumaczyć irytację „Gazety Polskiej”? Czy tylko nienawiścią do obozu narodowego, nienawiścią, datującą się jeszcze z okresu wojny, gdy obóz narodowy, wbrew pilsudczyźnie,

walczył z Niemcami, dążąc do zjednoczenia Polski? Nie sądzimy. „Gazetę Polską” irytuje również to, że obóz narodowy nawołuje do pacyfikacji na wschodzie i do niezawracania sobie głowy Ukrainą. Bo w tym artykule przeciw akcji prasy narodowej w sprawach niemieckich, znalazła się dziwnym sposobem wzmianka o — Ukrainie, oraz ironiczny atak na obóz narodowy, który rzekomo drży, że „jakaś tam, wykombinowana przez Pilsudskiego, Ukraina chciałaby oderwać się od sowieckiej „macierzy”. A więc „Gazeta Polska” irytuje się, że zamiast o zachłannych apetytach hydry niemieckiej nie rozpisujemy się o t. zw. Ukrainie.

Irytuje prasę sanacyjną fakt, że kwestji pomorskiej nie spuszcza obóz narodowy z oka, że bije na alarm i nastraja w tym kierunku umysły społeczeństwa. Denerwuje czynniki nieobliczalne to, że niedorzeczne mrzonki federalistyczne i pobrzękiwanie szabelką w kierunku dzikich pól, bezwzględnie karcimy.

Obóz narodowy nigdy nie dopuści do uszczuplenia choćby piędzi ziemi pomorskiej, choćby krzyny praw przyznanych nam do tej ziemi, dzięki geniuszowi prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu i przedstawiciela Polski na konferencji pokojowej — Romana Dmowskiego.

Milczeć nie będziemy, bo milczenie mogłoby Polsce dużo zaszkodzić.

Wypadek lotniczy w Toruniu.

Dwóch wojskowych poniosło śmierć.

Toruń 9. 8

W piątek 8 bm. na lotnisku 4 pułku lotniczego w Toruniu zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 2-ch wojskowych.

Podczas lotu ćwiczebnego, z niewyjaśnionych powodów, samolot spadł, rozbijając się. Jadącym w nim: por. pi-

lot Kazimierz Królikowski i młodszy majster wojskowy Józef Romański zostali zabici. Zwłoki ofiar wypadku przewieziono do kostnicy szpitala wojskowego.

Komisja wojskowo-sledcza bada przyczyny wypadku.

W przededniu zjazdu radomskiego.

Będzie mówił, czy nie będzie? — Nie wszyscy ministrowie jadą... — Pogłoski o „czystce generalnej”.

Warszawa 8. 8. tel. wł.

W dn. 8 bm. J. Pilsudski powrócił z urlopu do Warszawy. Jak donosi P. A. T. ma on objąć z dniem 9 b. m. urządowanie w M. S. Wojsk.

Nie jest jeszcze rzeczą przesądzoną, jak się Pilsudski zachowa na zjeździe radomskim. Wiadomo, że będzie. Zapowiadano wprawdzie, że głosu nie zabierze. Czy to jednak się sprawdzi? Owszem, właśnie wczoraj rozeszły się wersje, że gotów jest przemawiać, a motywem, który podobno przechylił szalę, ma być powołanie do życia samodzielnego, drugiego związku legionistów i prądy odśrodkowe kursujące wśród legionistów.

Do Radomia Pilsudski wyjeżdża dzisiaj.

Dzisiaj też wyjadą premier Stawek, który rano wraca z Gdyni, oraz min. Składkowski.

Nie wszyscy ministrowie wyjeżdżają na zjazd. Bywały uprzednio zjazdy, na które przybywali niemal wszyscy „in corpore”. Było i tak, że do Wilna

na zjazd przyjeżdżał i min. Meysztowicz i Niezabykowski.

Dzisiaj jest trochę inaczej. Niektórzy ministrowie są na urlopiach. Niektórzy będą musieli pojechać na zamknięcie wystawy poznańskiej. Min. rolnictwa p. Janta-Polczyński, wyjechał na objazd woj. wołyńskiego.

Czy to nie znamienne?

Ze strony czynników sanacyjnych, zgrupowanych około „Nowej Kadrowej” czynione są starania, aby Zjazd legionistów w Radomiu wyzyskać dla przeprowadzenia generalnej „czystki” obozu sanacyjnego.

Na zjeździe tym ma być zgłoszony wniosek o wykluczenie ze Związku Legionistów tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób działają na szkodę „zwartości obozu legionowego”. Uchwala ta ma być skierowana przede wszystkim przeciw grupie „Przełomu”.

Projektom — radykalnej „czystki” sprzeciwiają się rzekomo ludzie z grupy pułkownikowskiej.

Polacy osiągnęli dodatnie wyniki w tegorocznym międzynarodowym rajdzie awionetek po Europie.

Berlin, 8. 8. Tel. wł.
Ogłoszony został wynik tegorocznego międzynarodowego rajdu awionetek po Europie. 1-sze miejsce zdobył Niemiec Morzik, zeszlarczy z zwycięzca rajdu, który

osiągnął ogółem 427 punktów.
Na podstawie dotychczasowych danych wynik Polaków jest następujący: z pośród 12 uczestników polskich, startujących do lotu określonego trasą rajdu długości ponad

7500 km. ukończyło 7 Polaków, w tem 2 po za konkursem, a 1 skreślony został dopiero po przebyciu ostatniego etapu. W ogólnej punktacji najlepsze dla Polaków miejsce zdobył Płonczyński, zajmując 17-te miejsce na 60 startujących oraz 34-te w klasyfikacji uczestników rajdu.

Drugie miejsce z pośród Polaków zajął kpt. Więckowski, stając na 19-tem miejscu. Dwaj ci lotnicy polscy wchodzący do 20 pierwszych lotników rajdu tegorocznego zdobyli po jednej nagrodzie oficjalnej rajdu w wysokości 10 000 franków francuskich każdy. Poza tem Płonczyński za najmniejsze zużycie paliwa z pośród wszystkich uczestników rajdu zdobył nagrodę aeroklubu niemieckiego. Jemu również przypada nagroda ministra komunikacji dla najlepszego z Polaków.

Dalej pełny raid ukończyli dwaj lotnicy polscy Bajan na awionetce ciężkiej, zajmując 28-me miejsce oraz Gedgond na awionetce tego samego typu. Zająć im lepszych miejsc przez Polaków przeszkodziły przedewszystkiem silniki, których działanie na trasie zawiodło. Przebycie całej trasy przez zgórą połowę uczestników polskich oraz ukończenie całego rajdu wraz z konkursem technicznym i zdobycie wspomnianych nagród uznać należy za wynik dla Polaków bardzo dodatni.

Tragiczna katastrofa lotnicza pod Dęblinem.

W dn. 5 b. m. późnym wieczorem zdarzyła się pod Dęblinem w pow. garwolińskim tragiczna katastrofa samolotu z wojennek Aeroklubu Akademickiego w Poznaniu, pilotowana przez wiceprezesa Aeroklubu, Ludwika Rosińskiego, musiała przymusowo lądować, z nieustalonych dotychczas przyczyn. W czasie lądowania aparat uległ zupełnemu rozbięciu; z pod szczytów strzaskanego samolotu wydobyto zmasakrowane zwłoki lotnika.

S. p. Rosiński jest Chełmińszaninem i studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu.

Dochodzenia, celem ustalenia przyczyn tragicznego wypadku, prowadzą władze wojskowe.

Podatek obrotowy od sprzedaży węgla.

Ogłoszony został okólnik Ministerstwa Skarbu w sprawie stosowania 1 proc. stawki podatku obrotowego od sprzedaży hurtowej węgla. W związku z wątpliwościami czy sprzedaż węgla z przedsiębiorstwa handlowego do przedsiębiorstwa przemysłowego ma charakter sprzedaży hurtowej Ministerstwo wyjaśnia, że z uwagi na to, iż węgiel zużywany przez przemysł służy niewątpliwie celom produkcji tego przedsiębiorstwa sprzedaż powyższa winna być zakwalifikowana jako hurtowa. Interpretacja ta ma zastosowanie do wymiaru za r. 1929 i następane.

Dotychczas w praktyce administracji skarbowej nie stosowano tego poglądu.

Wielki pożar w powiecie chojnickim.

W nocy na dzisiaj t. j. sobotę wybuchł w Górkach powiatu chojnickiego wielki pożar, który strawił z zabudowań gospodarczych wraz z całym zniwem. W płomieniach zginęło również troje dzieci. Straty są bardzo wysokie. Bliższych szczegółów narazie brak.

Zaznaczyć należy, że na tak krótkiej przestrzeni między Górkami a Toruniem porozumienie telefoniczne zdaje się wprost niemożliwe. Jest to nowy dowód, w jakim stanie znajdują się telefony na Pomorzu.

Zamordował matkę.

W Berlinie zgłosił się do urzędu policyjnego 25-letni dziennikarz Thielecke i oświadczył, że około godz 11 w nocy ciosami sztyletu w pierś i ramię zabił swoją 47-letnią matkę. Czynu swego miał się do puścić w obronie własnego życia. Komisja śledcza znalazła w mieszkaniu ciało zamordowanej obok wanny, zawinięte w białe pościelowe i osznurowane w formie paczki. Wykazuje to na chęć wyniesienia przez zbrodniarza trupa z domu dla ukrycia potwornego czynu.

Podniesienie bandery.

Gdynia, 8. 8.

Dziś o godz. 11.30 w obecności p. ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego odbyło się na statku „Polonia” transatlantycznego towarzystwa okrętowego „Gdynia-Ameryka” uroczyste podniesienie bandery polskiej. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Turzyński.

Podróż Prezydenta

Warszawa 8. 8.

W dniu dzisiejszym z dworca głównego o godz. 10.45 pociągiem nadzwyczajnym odjechał p. Prezydent Rzplitej do Gdyni, udając się w podróż do Estonji.

Gdynia, 8. 8.

O godz. 18.53 pociąg, wiozący Prezydenta zatrzymał się na udekorowanym głównym dworcu w Gdyni. Następnie pociąg ruszył do portu na molo, przed którym stał okręt „Polonia”. Prezydent wszedł na pokład statku.

Znowu memoriał.

Poznań 8. 8.

Z okazji M. W. K. T. odbyła się w Poznaniu konferencja przedstawicieli zrzeszeń kupieckich z Pomorza, Śląska i Wielkopolski. Na konferencji tej postanowiono wobec niezmiernie trudnych warunków gospodarczych, wywołanych z jednej strony koniunkturą, z drugiej usiłowaną ekspansywnością niemiecką, zwrócić się do rządu z memoriałem, domagającym się szerokiego planu doraźnej pomocy dla kupiectwa Zachodniej Polski. Memoriał domaga się szereg reform i ulg w dziedzinie kredytowej oraz w zakresie ustaw podatkowych i socjalnych.

Burmistrz m. Skarszew zawieszony w urzędowaniu.

Jak donosi toruńskie pismo sanacyjne, zawieszony został w urzędowaniu burmistrz m. Skarszew p. Dominiczak. Z treści notatki wynika, jakoby przyczyną zawieszenia było to, że burmistrz Dominiczak od dłuższego już czasu pozwalał sobie w stosunku do władz przełożonych na takie postępowanie, jakby był oddzielnym księciem miasteczka, gdy tymczasem gospodarka miejska stała niżej wszelkiej krytyki.

Tyle notatka owego pisma. Nie znamy wprawdzie gospodarki m. Skarszew, jednakże wydaje nam się, że choć tu raczej o ulokowanie któregoś z sanatorów — faworytów na stanowisku komisarza m. Skarszew. Taktyka bowiem stosowana wobec niektórych burmistrzów pomorskich stała się zbyt przejrzysta, aby mieć co do właściwych motywów „zawieszania w urzędowaniu” jakiegokolwiek wątpliwości.

Obfity połów.

Katowice, 8. 8.

W ciągu miesiąca lipca br. śląska straż graniczna przychwyciła 224 przemytników i skonfiskowała im towaru łącznej wartości 275 000 zł. Były to przeważnie wyroby tytoniowe i owoce południowe. W tym czasie jeden z przemytników został w pościgu zabity, dwaj inni odnieśli rany.

Alzacja uczy 10-lecie

„Cudu nad Wisłą”

kongresem katolickim w Wittenheim.

Strasburg, 9. 8.

Dzień 15 sierpnia br. uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, będzie pamiątkową chwilą w okolicach wychodźstwa polskiego w Alzacji.

W dniu tym robotnicy polscy na emigracji obchodzą będą uroczystość dziesiątą rocznicę zwycięstwa wojsk polskich nad dzikimi hordami bolszewików pod Warszawą, znanego w historii Polski pod nazwą „Cudu nad Wisłą”, wielkim kongresem katolickim, którego koroną będzie wprowadzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do nowowybudowanego kościoła kopalni w kolonii polskiej „Theodor” w okręgu Milhouskim. Kongres odbędzie się pod wysokim protektoratem JE. ks. biskupa Rucha, konsula R. P. p. Samborskiego, ks.

rektora Łagody i dyrekt. kopalni państw. francuskich, p. Deretza. Komitet ścisły kongresu stanowią: ks. dziekan Rogaczewski, zarząd Centrali towarzystw polskich w Alzacji z p. Konopińskim na czele, duchowieństwo polskie oraz prezesi poszczególnych towarzystw polskich w Alzacji.

Porządek uroczystości kongresowych w dniu 15 sierpnia obejmować będzie: o godz. 11 rano uroczysta suma w kościele parafjalnym w Wittenheim, w czasie której połączone chóry polskie wykonają pień religijny, oraz kazanie polskie. O g. 2.30 po południu do kościoła w Wittenheim przybędzie ks. biskup Ruch ze Strasburga, który dokona poświęcenia obrazu, poczem o g. 3-ej wyruszy pochodem z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej do kościoła kopalnianego św. Barbary na kopalnię Theodor.

Mniejszość polska w Rzeszy przed wyborami.

Klucz sytuacji wyborczej leży w rękach Ślązaków.

Berlin, 8. 8.

Według dzienników polskich, wychodzących w Niemczech, Śląsk Opolski trzyma w swych rękach klucz sytuacji wyborczej Polaków w Rzeszy, ponieważ Śląsk liczy najwięcej Polaków ze wszystkich dzielnic Niemiec. „Jeśli ludność tej dzielnicy obudzi się — piszą dzienniki polskie — „wówczas nie o jednym, lecz o kilku mandatach będzie mogła być mowa. Wystarczyłoby do tego, ażeby ¼ miliona Ślązaków,

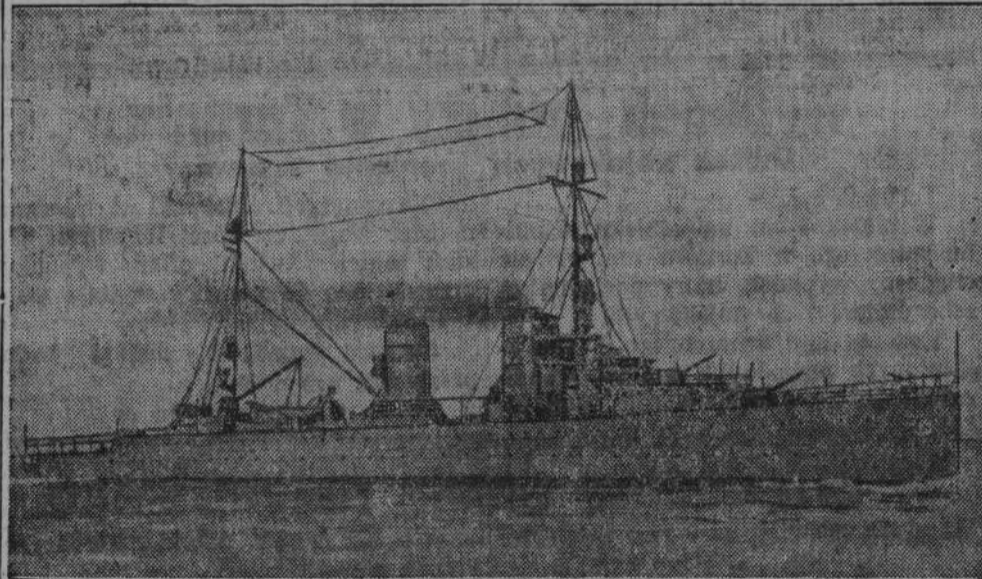
którzy wstrzymali się w 1928 r. od głosowania poszła do urn wyborczych i głosowała na polskie listy. Jeśli Ślązacy spełnią swój obowiązek — piszą dzienniki — „wówczas głosy polskie z innych dzielnic złączone zostaną na jedną listę państwową i jeśli osiągną one odpowiednią ilość głosów, Polacy będą mogli prócz posłów ze Śląska wprowadzić posłów jeszcze z listy państwowej”.

Gdy monarcha bawi się w kolejarza, może go spotkać nieprzyjemne zajście.

Bułgarski król Borys, znany jest ze swego zamiłowania do prowadzenia lokomotywy i wielu z jego poddanych jeździło już pociągami, które prowadził ich panujący.

Podczas jednej z takich przejażdżek w towarzystwie swego brata, księcia Cyryla, przytrafiła mu się osobliwa, jak na panaującego, przygoda.

Król z bratem swoim sprawują podczas jazdy na lokomotywie naprzemian czynności to maszynisty to palacza. Otóż niedawno przyodziawszy, przewidzianym regulaminem służbowym, uniform, siedli na maszynie pociągu, podążającego z Warny do Plewny. Drogę odbyto bez incydentów i na krańcowej stacji obaj bracia stawili się, stosownie do przepisów,



Krażownik holenderski „Sumatra”, uległ pożarowi, który został podłożony. Wypadek miał miejsce w jednym z portów Indyj Holenderskich.

wprost z maszyny w biurze naczelnika do raportu. W zasolonych ubraniach, i twarzami uczernionymi sędziami i kurczem byli nie do poznania i nikomu by do głowy nie przyszło, że ma przed sobą najwyższych dostojników państwa.

Kontroler ruchu, który tego dnia nie był jakoś w humorze, zwrócił im cierpliwą uwagę na kilkuminutowe opóźnienie i pod niecając się coraz bardziej, jął ich wymyślać, nie przebijając w soczystych wyrażeniach i w końcu wyrzucił ich za drzwi.

Można sobie wyobrazić przerażenie nieszczęśliwego naczelnika, gdy spostrzegł na protokole nazwiska tak gwałtownie przez siebie potraktowanych ludzi.

Król, opowiadając to zdarzenie w najbliższym kółku śmiał się do rozpuku, lecz

każal zwrócić uwagę gorliwemu służbiście, aby na przyszłość zwracał się do swych podwładnych w mniej grubiańskiej formie.

Ciekawe rozjazdy min. Cara.

Włocławek, 9. 8. Tel. wł.

W ostatnich dniach bawił we Włocławku minister sprawiedliwości p. Car, który zwiedził włocławskie zakłady przemysłowe.

Co właściwie minister sprawiedliwości ma wspólnego z zakładami przemysłowymi, pozostanie tajemnicą. Wtajemniczeni jednak twierdzą, że min. Car również chce „robić” wybory, więc nasładowe p. Świtalskiego.

Odkopany skarb.

Warszawa, 9. 8. Tel. wł.

Donoszą z Wilna, że od kilku dni krążyły po mieście pogłoski o wykopaniu starożytnego skarbu. Po zbadaniu tej sprawy okazało się, że skarb rzeczywiście został wykopany przed kilku miesiącami. Znalazł go pewien chłop, który orał pole we wsi Rybiszki. Po wydobyciu skrzyni okazało się, że zawiera ona 400 monet srebrnych w formie podłużnych płytek wagi ogółem 40 kilogramów wysokiej próby. Chłop w tajemnicy przed sąsiadami odtransportował skrzynię do miasta i sprzedał pewnemu jubilerowi za 5 tysięcy złotych. W obecnej chwili jubiler jest w posiadaniu 350 sztuk tych monet. Badania przeprowadzone wykryły ogromną wartość naukową skarbu, bowiem znalezione pieniądze są pochodzenia starożytnego jeszcze z czasów Witoldowych, prócz tego znajduje się większa ilość t. zw. grzywien kijowskich i nowogrodzkich pochodzących z 13 stulecia. Każdy pieniądz owinięty był starą zmurszałą materją. Skrzynia, w której znajdowały się pieniądze była drewniana, wewnątrz obita blachą miedzianą.

Pływanie „Daru Pomorza”.

Bruksela, 8. 8.

Jak już podawaliśmy w dn. 5 bm. przybył do Antwerpii statek szkolny „Dar Pomorza”. Marynarze polscy są bardzo serdecznie podejmowani przez władze i społeczeństwo belgijskie. Nazajutrz po przyjeździe oddział uczniów w asyście oficerów przedelfilował przez miasto, poczem nastąpiło złożenie wieńca u stóp pomnika poległych w czasie wielkiej wojny. Dziś odbyło się w poselstwie polkiem w Brukseli śniadanie, wydane na cześć dowództwa statku

Śmierć podczas kąpiel

Włocławek 9. 8. tel. wł.

We wtorek 5 b. m. podczas kąpiel w jeziorze choceńskim pod Włocławkiem utopiła się siostra kierowniczkii kolonii letniej dla dzieci polskich z Niemiec, Szparkowska. Zwłok ofiary kąpielni nie zdołano wydobyć.

J. I. Kraszewski.

19

Brühl.

CZASY SASZKIE.

(Ciąg dalszy).

— Przysięgam... ale na co, mistrzu panie?

— W obliczu Boga — odezwał się Brühl, schylając głowę pobożnie i składając ręce na piersiach. — Henniecke, ty wiesz, że szczerze pobożny i żadnych żartów...

— Eksceleńco, ja z nikogo i z niczego nie żartuję nigdy. Żarty to droga rzecz, niejeden je życiem przypłacił.

— Jeżeli pójdiesz ze mną, — dodał Brühl — ja ze swej strony ci przyrzekam, że cię wyniosę i z bogactw, dam ci władzę, znaczenie, fortunę...

— Nadewszystko ostatnie, — rzekł Henniecke — bo to w sobie zamyka resztę... fortuna...

— Zapomniałeś o losie tego, co z fortuną poszedł do Königsteinu.

— A wiecie dlaczego? — spytał stojący u drzwi.

— Niełaska pana, niełaska Boga.

— E! i lekceważenie pantofla — dodał Henniecke. — Rozumny człowiek na ołtarzu powinien postawić pantofel i do niego się modlić: kobiety wszystko robią.

— Przecież same padają: A Cosel? Cosel w Stolpen.

— A kto Cosel wyrzucił? — spytał Henniecke. — Przypatrzcie się, jasny panie, przez szkiełko, a zobaczycie tam białe paluszki Denhoffowej i maleńki pantofelek, pod którym wielki król siedział.

Brühl zmilczał i westchnął.

— Wasza ekscelencja od wczoraj rozpoczynacie nowe życie, winniście sobie zapisać dla nieustającej pamięci: kobieta...

— Pamiętam o tem, — chmurno odparł Brühl — ale... nie czas o tem mówić, Henniecke. Jesteś więc ze mną?

— Na śmierć i życie — odparł Hans.

— Jestem człowiek maly, ale mam dużo doświadczenia, i uwierzcie mi, że moja mądrość, czerpana w przedpokojach, nie gorszą jest od tej, którą się na srebrnych blatach w salach podaje. Przed wami się tać nie potrzebuje, a dla was to nie tajemnica; Henniecke, którego widzicie przed sobą, wyszedł z nędznej skorupki, która gdzieś roztrzaskana w Zeitz leży. Długom drugim jako lokaj drzwi otwierał, nim się one przede mną rozwarły. Na akcyzie w Lützen pierwszą moją szermierkę odbyłem.

— Dlatego w sprawie tej akcyzy i podatków, Henniecke, tyś mi potrzebny,

nieodżownie, koniecznie. Król potrzebuje pieniędzy, a kraj jest wyczerpany: stękają, jęczą, skarżą się.

— Kto by ich tam słuchał — odparł zimno Henniecke. — Oni nigdy nie będą kontenci, oni wiecznie piszczeć muszą; dusić ich trzeba jak cytrynę, żeby sok wydali.

— Ale czym i jak?

— E! e! znajdziemy środki...

— Skarżyć się będą.

— Komu? — rozśmiał się Henniecke. — Alboż to my drogą szabrami nie możemy pozamykać, a tych, co za głośno się odezwa, nie mamy prawa, dla spokoju pana, wsadzić do Königsteinu, postać na Sonnenstein i zamurować w Pleissenburgu?

— Tak, to prawda — rzekł Brühl zamysłony. — Ale to nie da pieniędzy.

— Qwsem, to nam je ściągnie: trzeba surowości. Powoli puszczone cugle wszystkiemu. Szlachta się zaczęła odzywać, mieszczanie skowyczeć, aż i chłopcy sobie w lamenty.

Brühl słuchał z wielką uwagą.

— Pieniądzy potrzebujemy ogromnie wiele, oto i terazniejszy karnawał, myślisz, że darmo przyjdzie?

— Tak jest, i wszystko, co dwór puści, spłynie na lud, w ziemię nie wsiąknie, mają więc czem płacić. Pieniądzy — dodał, spoglądając na Brühla — po-

trebujemy dla pana, a zdalyby się! nam. I waszej ekscelencji, i jego pokornemu słudze.

Uśmiechnął się zagadnięty.

— To się rozumie, zacóżbyśmy pracowali w pocie czoła.

— I tyle przekleństw brali na dusze.

— No, gdzie idzie o posłuszeństwo, tam Bóg tych mizernych głosów nie słucha. Król musi mieć, co mu trzeba.

— A my, co nam należy — dorzucił Henniecke. — Co Bogu to Bogu, co panu to panu, a co poborcy to poborcy.

Brühl stanął przed nim zamyślony i po krótkim milczeniu rzekł cicho:

— Więc oko miej otwarte, ucho pilne, donoś mi wszystko, pracuj za mnie i dla siebie razem, donoś mi co trzeba; ja mam już tyle na głowie, że bez ciebie nie wydołam.

— Spuście się na mnie — odezwał się Henniecke. — Rozumiem to dobrze, że pracując dla was, dla siebie też pracuję. Nie przyrzekam wam miłości platonicznej, bo to podobno tak nazywają, gdy kto rekawiczki całuje, ręki się wrzekając: co interesem jest, to trzeba czysto i jasno postawić. Będę o sobie pamiętał, o was pamiętałem i o królu nie zapomniałem.

Sklonił się. Brühl po ramieniu go poklepał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszehsłowiański zlot sokoli w Belgradzie.

(Od własnego korespondenta).

Dzwony. — W niewoli. — Sokoli polscy zdali egzamin. — Na pokładzie Beogradu.

Na brzegu licznie zgromadzoną ludność odsuwają karabinierzy — nastroj wśród tłumu poważny. — Z oddali płyną dźwięki dzwonów kościelnych wzywających na nabożeństwo.

Wzruszenie ogarnia nas — te dzwony jednym białym na wieczny spoczynek a nam na ocalenie!

Nie wiele brakowało przecież a nie słyszeliśmy ich już nigdy! Więc złożywszy Stwórcy dziękczynienie za cudowne ocalenie, pobiegliśmy myślami za dźwiękami dzwonów w strony ojczyzny.

Na statek wkroczyły władze włoskie z kilku oficerami marynarki oraz kilku faszystów i konsul jugosłowiański. Ponieważ nie pozwolono nam statku opuścić — wręczamy depesze i pieniądze Włochom, by na pocztę nadali „znaki życia” rodzinom. I tu podnieść mi wypadła takt konsula jugosłowiańskiego, który zauważywszy, że Włosi pieniądze biorą za depesze, nakazał zwrot pieniędzy rozbitkom i osobicie depesze od nas odbierał — ekspedując je na koszt Jugosławii.

Wkrótce zajęły samochody sanitarne, któreabrały najpierw rannych (obandażowanych w drodze jeszcze przez przybyłego na kanonierce włoskiej lekarza z opatrunkami), później zabitych, którym Włosi jako też i my przy znośeniu oddali honory, salutując.

Trzeba przyznać, że Włosi dogadzali nam, jak mogli — znosząc papierosy, wino itp. bezpłatnie zupełnie. Szczególną opieką otaczał nas wspomniany już konsul jugosłowiański, którego nazwiska niestety nie zapamiętałem. Statek nasz otoczyły łodzie najrozmaitsze z ciekawymi, ogładającymi zniszczenie spowodowane zderzeniem. Specjalna komisja spisywała na statku protokoły z opowiadań pasażerów, świadków zajścia.

Ponieważ do miasta nas wypuścić nie chcą — zaczynamy się niecierpliwić. Upał dokucza! Więcej jeszcze przemczenie ogólne. W południe dostajemy obiad i wina, ile kto zapraśnie. To ostatnie ratuje przed depresją. Na barjerach suszą się zmoczone garderoba, bielizna i bagaże. Przedkładają nam później pismo, rodzaj zaświadczenia dla kapitana statku i portu, że uczynił wszystko co możliwym, aby los nasz osłodzić. Podpisujemy, bo uratowali nam życie, a to grunt.

O godz. 5-tej po południu przybył statek jugosłowiański „Slovenac”, któryabrał 150 pasażerów rozbitków na swój pokład. Znaleźliśmy się wszyscy na „Slovenacu” po 13 godzinach niewoli włoskiej. Resztę zabierze wieczorem statek „Beograd”.

O godz. 6-tej po południu opuszczamy Zodar kierując się na Suszak. Jest „Putnik” z nami. Kobiety naogół jeszcze przegnębione — zato dzielnie trzymają się nasze drużyny. Katastrofa przeżyta razem, zespoliła nas jeszcze bardziej — mieliśmy okazję zbadać swe charaktery w chwili ciężkiej i udowodniliśmy, że w momencie

niebezpieczeństwa nie było wśród nas tchórzów ani samolubów.

Jeżeli panika została opanowana na statku w chwilach zgrozy, to zasługa to Sokolów — Polaków. Jeżeli akcja ratownicza celowo prowadzona była — to znów dzieło Sokolów — Polaków. Opiekę rannym i ratunek dali również sokoli i sokolice polskie — i polscy sokoli ostatni do łodzi ratunkowych schodzili. Byłem zawsze z dumą Sokolem: — po katastrofie „Karadjordji”, sokolstwo rycerskie swą śmiałości głosić może, z charakteru i przykładu swych członków. W obliczu śmierci na „Karodjordji” sokolstwo polskie zdało egzamin z miłości bliźniego i panowania nad sobą! Te cnoty muszą być gwarancją naszego rozwoju.

Zycie tak piękne! Statek nasz sunie naprzód wśród skalistych wysep; — przyglądamy się barwom licznych delfinów, pływających na powierzchni morza lub wzbijających się w zgrubnych podskokach ponad powierzchnię wody, by łukiem zginąć w głębinach. Załoga statku ciekawie wypytuje o szczegóły katastrofy a wszyscy twierdzą, że Włosi umyślnie nasz statek najechali, powodowani zazdrością, że statki jugosłowiańskie stale przepelnione turystami a ich puste. Trudno w to wierzyć, gdyż skutek najechania dla obu stron może być dotkliwy — notuje tylko, aby dać wyraz istniejącym różnicom. O ileby tu kiedyś przyszło do „prapia” nie chciałbym być w skórze Włochów!
(Ciąg dalszy nastąpi.)
Z. Cz. B.

Do Towarzystw Gimn. „Sokół”.

Zawody strzeleckie i lekkoatletyczne.

Dnia 24 sierpnia rb. odbędą się w Toruniu zawody strzeleckie o pierwszeństwo Dzielnicy Pomorskiej. Początek strzelania o godz. 10-tej rano.

Program:

Druhowie: a) 200 m. stojąc; b) 200 m. kłęcząc; c) 200 m. leżąc; d) 300 m. stojąc, kłęcząc i leżąc.

Drużny: a) 25 m. stojąc; b) 50 m. stojąc. Broń dla druhow: karabin Mausera 98. — Broń dla druhen długo cal. 22 (małokalib.). — Ilość strzałów druhow: 10 z każdej pozycji. — Ilość strzałów druhen: 5 z każdej pozycji, oraz każda po 3 strzały próbne.

Tarcza 10-pięścieniowa (olimp.). Strzelanie jednostkowe. Czas nieograniczony. Postawy z wolnej ręki. Ocena według ilości punktów. Zawody przeprowadza gniazdo Toruń III. Gospodarz druha Bolesław Makowski, Toruń. Kierownik techniczny p. kpt. Czerniak. Przewodniczący komisji kwalifikacyjnej p. por. Tełowski.

Każde gniazdo ma prawo wysłać dowolną ilość zawodników do każdej konkurencji. Używanie własnej broni i amunicji jest dopuszczalne.

Zawodnicy (czki) złożą przed rozpoczęciem zawodów 50 gr. od konkurencji tytułem wpisowego. Zgłoszenia do gospodarza druha Bolesława Makowskiego w Toruniu, ul. Rejtana nr. 2, do 15 sierpnia br. — W zgłoszeniu należy podać konkurencje, do których zawodnik (czka) ma zamiar stanąć. — Strój uroczysty sokoli lub polowy.

Wysłuchanie mszy św. w kościele Panny Marii o godz. 8, poczem zbiórka do wycieczki na strzelnicę w „Eldorado”, zosza Chelmińska 53, o godz. 9-tej.

Zawody lekkoatletyczne. Zawody lekkoatletyczne o pierwszeństwo dzielnicy odbędą się w dniach 30. i 31. sierpnia 1930 r. w Grudziądzu na Miejskim Boisku Sportowym.

Program:

A. Druhowie:
Biegi: 100 m., 110 m. przez płotki, 200 m., 400 m., 800 m., 1500 m. i 3000 m., oraz 4x100 m. o nagrodę przechodnią i 800+400+200+100 m.

Skoki: wdal, wzwyż i o tyczce. Rzuty: dyskiem, kulą, oszczepem i granatem oburącz oraz młotem.

Pięciobój lekkoatletyczny: skok wdal, rzut oszczepem, bieg 200 m., rzut dyskiem i bieg na 1500 m.

Klasa B.

Biegi: 100 m., 110 m. przez płotki i 1500 m. Skoki: wdal, wzwyż i o tyczce. Rzuty: dyskiem i kulą oburącz oraz oszczepem. Trójbój: bieg 100 m., skok wdal i rzut granatem oburącz.

Do biegów rozstawnych zgłosi każdy okręg po jednej drużynie.

Obowiązują przepisy P. Z. L. A.

B. Drużny:

Biegi: 60 m., 100 m., 65 m. przez płotki oraz 4x75 o nagrodę przechodnią.

Skoki: wdal i wzwyż.

Rzuty: dyskiem i oszczepem oraz kulą oburącz.

Zawody przeprowadza Gniazdo I w Grudziądzu. — Gospodarz zawodów: prezes Gniazda Grudziądz I druha W. Banaszak. — Kierownik techniczny i sędzia główny: druha Piotr Dostatni.

Zgłoszenia do 15 sierpnia 1930 r. nadesłać do Przewodnictwa Dzielnicy w Grudziądzu, ul. 3-go Maja 11.

Szan. Publiczności miasta Wąbrzeźna do wiadomości iż z powodu wczorajszego deszczu przełożono zabawę ogrodową na dzień 15 sierpnia Tow. Gimn. Sokół, Wąbrzeźno.

General WEGAND.

Bitwa pod Warszawą.

(Odczyt wygłoszony w roku 1929 w Brukseli).

(General Weygand, który był w Polsce od 25-go lipca do 24-go sierpnia 1920, w czasie przygotowania i stoczenia zwycięskiej bitwy pod Warszawą, jako wysłannik rządu francuskiego i marszałka Focha, współpracował w tym rozstrzygającym czasie, na prośbę rządu polskiego, z szefem sztabu generalnego gen. Tadeuszem Rozwadowskim.

W lutym roku 1929 wygłosił w Brukseli odczyt, podany tu w całości w przekładzie, o bitwie pod Warszawą. Jest to świetny w swem związku ujęciu wykład. Niema w nim tylko jednej rzeczy: ani słowa wzmianki o własnej pracy. Szef główny Związku Hallerczyków zwrócił się do gen. Weygand'a z prośbą o pozwolenie wydania tego odczytu, dotąd nie ogłoszonego, w dziesiątą rocznicę bitwy i uzyskał to zezwolenie. Do przekładu dołączają wydawcy polscy portret gen. Weygand'a i mapę. — Red.).

I. Dwa pytania.

Niechybnie w umysłach waszych rysuje się jeszcze położenie Polski w pierwszej części sierpnia 1920.

Świat cały ma oczy zwrócone na Warszawę. Bo, od początku lipca, każdy dzień przynosi wiadomość o postępie w pochodzie od strony Dźwiny i Dniepru wojsk czerwonych, pchających przed sobą siły polskie, niezdolne do okrzepnięcia. Neutralność lub nieprzyjazne usposobienie sąsiadów Polski poddają ją blokadzie, nie dopuszczając ani broni ani amunicji, których jej nagląco potrzeba. Litwa jest w rękę czerwonych i tam powstał most między Prusami Wschodnimi a Rosją. Na Górnym Śląsku przygotowuje się na dzień zwycięstwa ruch powstańczy niemiecki, zmierzający do wyniszczenia tam Polaków, oraz do wypędzenia wojsk okupujących sojusznicych. Przeznaczony już dla Polski rząd sowiecki czeka o niewiele mil od stolicy

na chwilę wejścia w urządowanie i przygotowuje czarne listy. A gdy dnia 14-go sierpnia w jednym miejscu przerwała jedna z dywizji czerwonych obronę Warszawy, o kilka kilometrów od przedmieścia Pragi, wiadomość o upadku miasta, puszczona z Niemiec, rozchodzi się po całej Europie.

Byłby to odwet pokonanych w wielkiej wojnie? Czyż siły nieładu przełamają tam, która aż do tej chwili trzymała je w obrębie wschodu Europy? Czyż znajdują swobodną drogę na zachód?

Zwycięstwo pod Warszawą, ostatecznie uzyskane 17-go sierpnia, miało już w niewiele dni potem uspokoić przyjaciół Polski i prawa.

W jaki sposób popadło się w stan rzeczy, który wydawał się tak rozpaczliwy?

Jak mógł się dokonać tak nadzwyczajny nawrót?

Oto dwa pytania, na które ten wykład będzie się starał odpowiedzieć.

Skąd pochód zwycięski na Warszawę?

By dać odpowiedź na pierwsze z tych pytań, trzeba nieco zawrócić wstecz.

W chwili wskrzeszenia Polski i ustalania jej granic na północy, zachodzie i południu z Niemcami i Czechosłowacją, zostawiały państwa sprzymierzone sprawę jej granic wschodnich z Rosją otwartą. Od tej strony brak przyrodzonych rozgraniczeń i zawilość rozszczeń obszarowych, opartych na etnicznych cechach ludności, istotnie sprawiły, że załatwienie było kłopotliwe. Sprzymierzeni, ubezwładnieni swym brakiem postanowień, dotyczących załatwienia wielkiego zagadnienia rosyjskiego, a przedewszystkiem zatroszczeni o niezamykanie przyszłości, ograniczyli się dnia 8-go grudnia 1919 do nadania Polsce, jako stanu tymczasowego, granicy Królestwa Kongresowego w r. 1815. Takie załatwienie, ograniczające zbyt ciasno obszar, na którym Polska pragnęła

odbudować swe życie narodowe, musiało skłonić ją niechybnie do zapewnienia sobie szerszych granic.

Ze swej strony rząd Sowieców nie ukrywał swych zamiarów skonczenia z Polską. Zamiar ten jawnie obwieszczone w grudniu 1919 w liście Trockiego do komunistów francuskich. Od tej chwili wyjęzona propaganda przygotowywała akcję wojskową: w Rosji w kierunku ożywienia fanatyzmu przeciw nieprzyjacielowi, którego miało się powalić; na gruncie Polski w kierunku wywołania zamieszek społecznych i poderwania karności wojska; w całym zaś świecie w kierunku postawienia przez skrajne stronnictwa proletariatu europejskiego blokady Polski i ustalenia twierdzenia o imperializmie polskim.

Równocześnie klęska i rozkład kolejnej kontrrewolucyjnych sił rosyjskich Judenicy w listopadzie 1919, Denikina w grudniu 1919, Kołczaka w marcu 1920, dały dowództwu czerwonemu możliwość skupienia przeciw Polsce większości sił własnych, które w tym celu na nowo zorganizowano. Siły, przeciwstawione Polsce, obejmowały w styczniu 1920 tylko wartość 8 dywizji, a w końcu marca liczyły wartość 25 dywizji, miały zaś w sierpniu dojsć razem do 39 dywizji.

Zaniepokojony temi przygotowaniem do uderzenia, rząd polski postanowił uchylić jego groźbę przez uprzednie ofensywy, oraz wzmocnić swe stanowisko polityczne i wojskowe, przez organizowanie, między obszarem Polski a Rosją, państw buforowych, mogących usuwać starcia nieuchronne między dwoma narodami tradycyjnie współzawodniczącymi ze sobą.

Wyprawa na Kijów.

Pierwszym etapem w wykonaniu tego planu była ofensywa na Kijów. Przygotowana zawarciem układu z atamanem Ukrainy Petłurą, ruszyła ona 25-go kwietnia 1920 i, prowadzona przez generała Piłsudskiego, równocześnie naczelnika państwa i naczelnego dowódcę, z zapalem, który del

Dnia 24 sierpnia rb. rano o godz. 8-ej odbędzie się na boisku miejskim w Toruniu próbny bieg stafety na 100, 200, 400 i 800 mtr., celm zastawienia stafety okręgowej na zawody dzielnicowe.
Naczelnik.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Wtorek: Klary.
Środa: Hipolita.

© święto „Cudu Wisły”. W dniu 15. sierpnia tj. w najbliższy piątek obchodzić będziemy uroczyste 10-letnią rocznicę ocalenia Polski od nawały bolszewickiej pamiętnym „Cudem Wisły”. Dla uczczenia tej uroczystości komitet miejscowy ustalił następujący program obchodu, który może jeszcze ulec małym zmianom. We czwartek dnia 14 o godz. 7,15 rano nabożeństwo żałobne za poległych w wojnie z bolszewikami.

W piątek dnia 15 o godz. 10 zbiórka towarzystw na pl. z t. „Lukus” i wycieczka do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca przez Sokolów przy pomniku poległych oraz wycieczka na salę na uroczystą akademię. Na program akademii złożony jest referat o wojnie bolszewickiej, śpiew miejscowych towarzystw śpiewaczych, deklamacje oraz odegranie hymnu narodowego.

Obywatelstwo miasta w dniu tym winni wziąć udział w uroczystościach, oraz domy swe przystroić flagami o barwach narodowych.

Dokładnie sprecyzowany program dodamy P. T. Czytelnikom w następnym numerze.

© Z przemarszu wojska. W piątek w nocy przybył do Wąbrzeźna 65 pp. piechoty z Grudziądza z oddziałem kawalerji. Był to przemarsz na manewry, które się odbędą w okolicach Golubia. W nocy z piątku na sobotę pod Wąbrzeźnem odbywały się ćwiczenia. W ciągu soboty stacjonujące chwilowo w Wąbrzeźnie oddziały ruszyły w dalszą drogę.

© Kto poniesie straty? W tutejszej okolicy krąży uporczywe pogłoski, jakoby Pomorski Związek Spółek Mleczarskich z siedzibą w Grudziądzu, zamierzający się likwidować, zaofiarował Państwowemu Bankowi Rolnemu nabycie wszystkich mleczarni, będących własnością wyżej wymienionego Związku.

Pomorski Związek Spółek Mleczarskich finansowany prawie wyłącznie przez Kasę Spółdzielczo-Parcelacyjno-Osadniczą w Grudziądzu zażądał tytułem sprzedaży około 600 000 złotych.

Państwowy Bank Rolny rozpatrywał złożoną ofertę i wydelegował biegłego, który — jak krąży wieści — oszacował za ofiarowany majątek Pom. Spółdz. Mlecz. tylko na 200 000 złotych.

wojsku rozmach entuzjastyczny, zdobyła ona w ciągu 14 dni wszystkie obszary na zachód od Dniepru, a 9-go maja wkroczyła do ukraińskiej stolicy.

Front polski, już ustalony na północy nad Dźwiną i Berezyną, posunięty został w ten sposób, w środku, poza zapórę Dniepru środkowego, a na południu oparł się o Dniestr, wchłaniając Podole.

Są to obszary bardzo rozległe, których ogólne znamiona muszę, zdaje mi się, wskazać w wielkim zarysie, zanim przystąpię do opisanie działań wojskowych.

Od granicy litewskiej do rumuńskiej, sąsiadują z sobą Rosjanie i Polacy na przestrzeni 1.000 kilometrów, a odległość od Dniepru do Wisły wynosi 600 kilometrów.

W części środkowej tej szerokiej krainy rozpościera się, po obu stronach Prypeci, błotniste Polesie, niżyna całkowicie płaska, nie nadająca się do używania wojsk, których widok zasłonięty jest obfitością lasów, a ruchy bardzo utrudnione moczarami i licznymi potokami.

Polesie dzieli przeto na dwie widoczne działy bardzo odmienne. Na północy, płaskowyż białoruski, faliasty, odkryty i otwarty, nadaje się do ruchów wielkich ugrupowań. Daje on przejście do dróg bezpośrednich z Piotrogradu i Moskwy na Warszawę, oraz do czterech linii kolejowych dobrze zaopatrzonych. Poza Niemnem, Szczarą i Bugiem nie przeciwstawia znacznych przeszkód pochodowi. Na południu, przeciwnie, dopływy południowe Prypeci i północne Dniepru stanowią szereg przeszkód dla szybkiego posuwania się naprzód, jest tam tylko jedna ważna linja kolejowa, a otwarty kierunek jest ekscentryczny w stosunku do stolicy Polski. Północna widownia jest przeto najpomysłniejsza dla ofensywy rosyjskiej i rzeczywiście dzieje wskazują, że drogi tego obszaru były częste deptane w ciągu zatargów polsko-rosyjskich.

© Z zabawy Sokola. Ulewny deszcz jaki padał w sobotę i niedzielę uniemożliwił odbycie zapowiadanej zabawy Sokola w ogrodzie p. Twardowskiego. Wprawdzie w niedzielę po południu deszcz padał przestał, jednakże impreza skazana była zgóry na niepowodzenie, więc została przez organizatorów odłożona do najbliższego piątku święta Wniebowzięcia Najsw. Marii Panny. Zabawa taneczna w sali Dworu Wąbrzeskiego wieczorem odbyła się i bracia sokola bawili się w miłym nastroju do późnej nocy.

© KS. Unja Tczew — KS. „Pomorzanka” Wąbrzeźno 3:2 (0:2). Powyższe zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy C. pom. okręgu piłki nożnej rozegrane w niedzielę w Wąbrzeźnie, zakończyły się niezasłużoną przegraną tu. Pomorzanki w stosunku 3:2. Do przerwy prowadziła Pomorzanka 2:0 na swoją korzyść i wynik ten nie powinien, sądząc po dalszym przebiegu gry, uleżyć większej zmianie zawinił bezwarunkowo bramkarz Pomorzanki, który puścił dwie zupełnie niepotrzebne bramki, które niestety zadecydowały o klęsce i utracie dwu cennych punktów w rozgrywkach mistrzowskich. Mamy nadzieję, że gracze Pomorzanki nie zniechęcą się tym niepowodzeniem i w dalszym ciągu rozgrywek udowodnią, że potrafią zdobyć punkty mistrzowskie także i na obcym boisku. — Mimo niepewnej pogody na meczu było dość dużo publiczności, która z zaciekawieniem śledziła przebieg gry, która by-

łaby o wiele ładniejszą i efektywniejszą, gdyby nie teren rozmokły i utrudniający grę. Zaznaczyć również wypada, że Pomorzanka przez cały czas gry prowadziła grę otwartą. Goście natomiast w ostatnich 15 minutach gry, które całkowicie należały do Pomorzanki, uciekli się do tzw. „murowania” swojej bramki.

Przygoda defraudanta.

Kasjer pewnej firmy w Paryżu zniknął nagle a wraz z nim i 30 000 franków z kasy. Po tygodniu nieobecności zjawia się nagle zaginiony kasjer w biurze swojej firmy i zwraca przywłaszczony 30 000 franków. Jak się to stało — wyjaśnia: otóż miał on narzeczoną, której obiecał, że zawiezie ją do Deauville, ale że brak mu było gotówki, przywłaszczył sobie powyższą sumę i wyjechał ze swą lubą. W Deauville grał w kasynie w ruletkę i tak szczęśliwie, iż udało mu się wygrać więcej, niż zdefraudował. Zarząd firmy, wysłuchawszy spowiedzi kasjera, wybaczył mu jego występki. Prokurator, do którego jednak wpłynęła skarga, nie dał za wygraną i skierował sprawę do sądu. Tak się skończyła ekspada zakochanego kasjera.

Zamachowcy aresztowani?

Lwów 9. 8. tel. wł.
Policja aresztowała tu trzech członków ukraińskiego „Sokila”, jako silnie podejrzanych o podpalenie folwarku ś. p. gen. Rozwadowskiego i majątności o. o. franciszkanów.

Z ostatniej chwili.

Radom, 11. 8. Tel. wł.

Wczorajszy zjazd sanacyjnych legionistów miał przebieg spokojny. Zjechali się ci wszyscy, którzy albo są żołnierzami, albo za swoje „trudy wojenne” otrzymali sówite nagrody i mają powód gromadzić się pod sztandarem sanacji. Przyjechała cała omal generacja i niektórzy członkowie rządu razem ze Sławkiem. Przyjechał również p. Józef Piłsudski, który podczas grania orkiestry „przypadł sobie nogą” z czego wniósł sanacyjni wróżbici, że „był w dobrym humorze”.

Piłsudski nie przemawiał, natomiast morały opowiadał „kochanym kolegom” p. Sławek i gen. Rydz-Śmigły. Naogół panował nastrój więcej niż przygnębiony, zwłaszcza że pogoda nie dopisała i padał rzęsiasty deszcz.

Warszawa, 11. 8.

Wczoraj odbył się tu zjazd delegatów antysanacyjnych legionistów. Przybyło około 150 delegatów poszczególnych grup z całej Polski. Powzięto bardzo ostrą rezolucję, która m. in. głosi: „Z żalem rozstajemy się z dawnym naszym naszym wodzem marsz. Piłsudskim, który prowadzi Polskę na manowce”.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 8 sierpnia 1930.
Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.
Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w h.), d) owsa 480,5 gr. (80,1 f. w h.)
„Ceny orientacyjne” parytet Poznań.

Żyto	00.00—20.75
Usposobienie stałe.	
Pszenica	31.00—32.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień przemysłowy nowy	21.50—24.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	21.50—22.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia w wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%),	32.50
Usposobienie słabe.	
Otręby żytnie	12.00—13.00
Otręby pszenne	14.50—16.50
Rzepak	46.00—48.00
Groch Victorja	43.00—48.00
Usposobienie stałe.	

Uwagi: Wyborowe gatunki jęczmienia nowego ponad notowanie.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO SŁOŃCE

„Hotel Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.

Dziś w poniedziałek, dnia 11. b. m. i we wtorek, dnia 12. b. m.
o godz. 8,45 wiecz. wielki przebój filmu rosyjskiego p. t.

Miłość księcia Sergjusza

Zapowiadamy:

„BICZ BOŻY”

z Lon Chaney.

Wielką sprzedaż

Ceny znacznie niższe!

od 8 do 16 bm.

konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej

z powodu przebudowy urzędu

Skład Bławatów St. Żuralski

Wąbrzeźno, ul. Kolejowa nr. 2.

WIELKI WYBÓR!

NIEBYWAŁA OKAZJA TANIEGO ZAKUPU!

WIELKI WYBÓR!

KINO „DWÓR WĄBRZESKI”

wł. Jan Kaczyński.

W426

W sobotę, dnia 16. bm. o godz. 8,45 wiecz. i w niedzielę, dnia 17. bm.
o godz. 5-tej i 8,45 wieczorem

W NOCNYM LOKALU

wrzeszczący dramat ilustrujący tragiczne dzieje grzesznej matki, ukrywającej swą hańbiącą przeszłość przed ukochaną córką.

Film ten ilustruje dzieje dziewczęcia, które nie zna tajemnic matki.

W rolach głównych:

EWELINA HOLT i królewsko piękna ERNA MORENA.

LEMIESZE

i odkładnie stalowe oraz części do pługów wszelkiego rodzaju. Sprężyny i części do kultywatorów, części do siewników. Siewniki ocynkowane do siania nawozów. Widły do kartofli i do buraków. Kopacze i noże do buraków. Parniki ocynkowane i żelazne do kartofli. Noże i łyżeczki do siekaczy buraków oraz wszelkie artykuły

na sezon jesienny poleca
najstarszy skład żelaza na miejscu

Fr. Balcerski

Telefon 27

Rynek 13

Telefon 27

Naboje, broń i wszelkie artykuły myśliwskie przedniej jakości.

Uczciwą dziewczyne

umiejącą gotować
poszukuje się zaraz
Wiadomość wskaże
„Gazeta Wąbrzeska” W442

Samochód ciężarowy

marki Renault 4 cylindr.
na sprzedaż.

Fr. Balcerski

Wąbrzeźno.

Popierajcie przemysł krajowy.

OGłoszenie.

Do rejestru Spółdzielni nr. 47 wpisano w dniu 16 lipca 1930 r. firmę: „Agraria” Spółdzielnia rolniczo-handlowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Wąbrzeźnie.

Celem i przedmiotem spółdzielni jest podniesienie produkcji rolniczej, pouczenie, oraz handel wyrobami rolniczymi, artykułami niezbędnymi i maszynami rolniczymi z członkami i innymi osobami, aby poprzez kupno i sprzedaż.

Udział wynosi 50 zł. i jest płatny w gotówce. Największa ilość udziałów, które członek może nabyć, wynosi 200. Odpowiedzialność za każdy udział jest dziesięciokrotna suma udziału. Zarząd stanowią Konrad Dahmer, kupiec z Wąbrzeźna, przewodniczący, Michał Erdmann, rolnik z Przydworza pow. Wąbrzeźno. Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony. Czasopismo przeznaczone do ogłoszeń jest Gazeta Wąbrzeska. Rok obrachunkowy trwa od 1 lipca do 30 czerwca. Zarząd składa się z 2 członków. Oświadczenie woli imieniem spółdzielni podpisuje jeden członek zarządu. Członkostwo mogą uzyskać osoby zdolne do działań tak fizyczne jak i prawne. Likwidacja ma się odbyć w myśl ustawy o spółdzielniach.

Wąbrzeźno, dnia 18 lipca 1930 r. W 345

Sąd Powiatowy.

Popierajcie Przemysł Krajowy.